

Halina Krukowska

Pieśni, co w hymny rosną

Teksty : teoria literatury, krytyka, interpretacja nr 2 (50), 187-190

1980

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

nej koncepcji znaku pokazuje, z jak różnymi kategoriami myślowymi mamy w obu nich do czynienia. Podjęta przez Deledalle'a, we wspomnianej na początku książce, próba popularyzacji triadycznej semiotyki w świecie innej zupełnie tradycji myślowej jest zdarzeniem interesującym, choć raczej nie zapowiadającym sukcesu.

Hanna Buczyńska-Garewicz

Pieśni, co w hymny rosną

Reduta jest antologią poezji napisanej przez nasze narodowe śmierci, więzienia, wygnania; poezji natchnionej miłością ojczyzny i przekonaniem o nieuniknionym zwycięstwie ducha nad pozbawioną praw moralnych historią. W Polsce antologii o takim charakterze nie wydano od lat. Toteż zawarta w niej poezja patriotyczna ma wreszcie szansę dotrzeć do szerszych rzesz czytelnicznych. Co więcej, *Reduta* powinna być czytana w każdym polskim domu. Powinna bowiem stanowić podstawę autoidentyfikacji zbiorowej i porozumienia z przeszłością, przede wszystkim z decydującym dla kształtu świadomości polskiej wiekiem XIX. *Reduta* przypomina bowiem teksty, które ludzie tamtych lat tworzyli, znali, śpiewali. Otóż właśnie — liryka śpiewana, pieśń, to gatunkowy bohater tej negatywnie przecież pomyślanej antologii. Toteż Maria Janion sporo uwagi poświęciła w eseju wstępnym do antologii słowu „śpiewanemu” i mówionemu jako najbardziej naturalnemu mechanizmowi obronnemu zbiorowości. W sytuacjach zagrożenia sięga ona po nie i przez nie się ocala. Słowem takim pragnęła być romantyczna poezja niepodległościowa. Chciała stać się własnością zbiorową. Wiele wysiłku włożyli romantycy w to, aby, jak pisze Janion, twórczość ich uzyskała sakrę zbiorowości. Tym większy żal, że zebrane w jej książce „pieśni” o ojczyźnie, tak potrzebne w kształtowaniu współczesnej świadomości patriotycznej, zostały wydane zaledwie w siedmiotysięcznym nakładzie.

A ilość i różnorodność zgromadzonych w *Reducie* tekstów jest imponująca. Tekstów jeszcze znanych, już niksących w zapomnienia dali i całkiem zapomnianych. Być może *Reduta* wróci je naszej pamięci. Mam na myśli powszechnie kiedyś znane pieśni patriotyczne: Franciszka Kowalskiego *Ułan na wędzię*, Józefa Przerwy-Tetmajera *Pieśń wojskową* ze słynnym refrenem „Taki los wypadł nam, Dzisiaj tu, jutro tam!”, Mieczysława Romanowskiego *Co tam marzyć o kochaniu* czy Wincentego Pola *Grzmia pod Stoczkiem armaty*. Kto z młodych Polaków zna te teksty? Kto czuje potrzebę posłużenia się nimi jako aluzją, cytatem, jako bezbłędnym systemem porozumienia? Chyba już nie tak wielu. Nie tylko dlatego, że

młodzież nie chce znać, nie czuje potrzeby. Dlatego raczej, że zmieniły się warunki naszego życia, znikło domowe śpiewanie, instytucja szarej godziny, gdy wspominało się dziada powstańca, wierną miłość prababuni do zesłańca i tak jakoś spontanicznie rodziła się potrzeba zanucenia *Dalej bracia do bułata*. Tych sytuacji nie wskresimy. Ale musimy dać szansę tekstom, materialną szansę poprzez druk, aby mogły podjąć uobecnianie się w pamięci młodych. Wiele miejsca zajmują w *Reducie* mniej znane szerszemu ogółowi wiersze poetów-żołnierzy. Szczególnie eksponowana jest w niej liryka Stefana Garczyńskiego jako najbardziej typowa poezja tyrtejska. Obszerną charakterystykę tego typu poezji przynosi esej wstępny M. Janion. Jej zdaniem ciężenie autorytetu poetów-żołnierzy przekroczyło sam romantyzm i na długo zadecydowało o dominacji w ocenie nowożytnej literatury polskiej kryteriów nie tyle estetycznych, co przede wszystkim moralnych. A te sytuacje znajdują potwierdzenie w dalszych dziejach polskiej poezji, niekiedy prawie współczesnej, jak tzw. liryka legionowa czasu pierwszej wojny światowej, poezja września 1939, konspiracji i powstania warszawskiego. Polska poezja walki i niepodległości po dziś dzień pożyczka głosu u tyrtejskiej literatury romantyzmu, czerpie z jej haseł etycznych, wzorów zachowań, artystycznych werbalizacji idei i uczuć.

Toteż antologia sporządzona przez Marię Janion prezentuje się jako możliwie najbardziej wszechstronny, fascynujący bogactwem tematycznym, ideowym i stylistycznym obraz romantycznej poezji niepodległościowej. Ta wszechstronność stąd też płynie, że autorka, wybierając teksty do *Reduty*, pragnęła pokazać poezję tę nie tylko jako poezję życia zbiorowego, ale i jako wstrząsającą poezję życia indywidualnego w warunkach niewoli narodowej, jako świadka egzystencji. Autorce najwyraźniej zależało na takim zestawie tekstów, w którym ujawniłyby się różne oblicza patriotyzmu romantyków, a przede wszystkim jego dylematy. Sądzę, że m. in. dlatego wprowadziła do *Reduty* obszerne fragmenty większych utworów romantycznych, gdzie te problemy uzyskały dojrzałą ekspresję. Czyniąc tak, autorka *Tragizmu Konrada Wallenroda* była w zgodzie z prawami funkcjonowania naszej pamięci zbiorowej, która często żyje przywoływaniem i powtarzaniem nabrzmiałych uczuciami patriotycznymi ustępów takich utworów, jak *Dziadów* cz. III, *Konrad Wallenrod* czy *Kordian*. Ale i w prezentacji wielkiej literatury są tu oryginalne nowości, poszerzające kanon uświęconych tekstów romantycznych. To na przykład fragmenty *Księdza Marka* (z *Pieśnią konfederatów*) czy *Wacława dziejów* Garczyńskiego. W tym miejscu chciałoby się spytać autorkę, dlaczego pominęła *Pana Tadeusza*, dlaczego zapomniała np. o koncercie Jankiela. Mógłby się w *Reducie* znaleźć nawet dział zatytułowany „Koncerty narodowe”. Pojawiały się one w poezji, były też niezbędnym elementem życia narodowego w niewoli.

Czytając *Redutę*, nie można oprzeć się przemożnej woli potwierdzenia wciąż od nowa wielkości Mickiewicza i Słowackiego jako poetów narodowych. Ich utwory patriotyczne w antologii Janion nie giną na tle poezji niepodległościowej innych poetów, nie zacierają się w pamięci czytelnika nie tylko dlatego, że są bardziej znane, ale dlatego, że są bezspornie wielkie w swej dojrzałości duchowej, patriotycznej, artystycznej. Ani Mickiewicz, ani Słowacki nie tworzyli poezji piosenkowej, idącej spontanicznie za upraszającym nieraz narodowe sprawy głosem zbiorowości, ale dali poezję, która przyniosła narodowi trudne, lecz jakże trwałe wzory zachowań patriotycznych.

Uprawiony był zatem ów stygmat Mickiewiczowski widoczny już w tytule książki — „reduta”, a wiersz Słowackiego *Sowiński w okopach Woli* otwiera ją jako motto. Oba utwory zostały wysunięte na czołowe miejsca książki, gdyż najdoskonalej wcieliły intencję romantycznej poezji niepodległościowej: są dokumentem polskiego życia i znakomitą poezją o wielkości ludzkiej ofiary i heroizmie walki. Oba utwory, każdy na swój sposób, są też doskonałym wcieleniem stylu poezji niepodległościowej. W wierszu *Sowiński w okopach Woli* — stylu szlachetnie prostego, kojarzącego wielkość wydarzenia ze zwykłością relacji, w *Reducie Ordona* — stylu epopei bitewnej, batalistycznej i stylu wielkich syntez historyzoficznych. Mickiewicz i Słowacki w sposób artystycznie odmienny zrealizowali w wymienionych utworach romantyczny mit bohaterski, który, zdaniem Janion, okazał się jednym z najtrwalszych mitów polskich.

Reduta została skomponowana nie według poetów i nie według chronologii. Może łatwiej byłoby czytać tę książkę, gdyby szła ona za tymi porządkami, bo odbiorca jest do nich przyzwyczajony. Także nie wedle gatunków. Przyjmując założenie, że intencją romantycznej poezji tyrtejskiej było utożsamienie z życiem, autorka pragnęła zbliżyć układ antologii do „tekstu” życia doby romantyzmu. Utworzyła działy antologii związane z kalendarzem walk, geografiami zesłań i emigracji, sposobami myślenia o Polsce i bycia Polakiem (*Powstanie, Na tułactwo, Na zesłanie, Hymny walki, Grób kolebką, „Jaka Polska?”*). Można byłoby domagać się od autorki jeszcze działu obejmującego teksty zatytułowane „Nostalgia” czy „Tęsknota”, bo i ten melancholijno-smętny ton jest słyszalny w poezji romantycznej.

Początek antologii stanowią trzy pieśni: *Jeszcze Polska nie zginęła, Boże coś Polskę...* oraz *Warszawianka*. Zostały one uhonorowane przez autorkę, gdyż, jak sądzi, wyznaczają one rodowód nowożytnego patriotyzmu polskiego. Tego wspaniałego akordu inicjalnego antologii nie możemy odebrać bez emocjonalnego poruszenia, bo jest on także naszym akordem wewnętrznym. Trzy pieśni, jak w czasach minionych tak i dziś, wyrażają polski sposób przeżywania i rozumienia ojczyzny. To przecież cały naród, idąc za głosem woli

przetrwania, odnalazł dla niej niepowtarzalny, idealny, jak mówi Janion, wyraz w tych pieśniach. To naród sprawił, że w hymny one urosły, że w nich Polacy odnajdywali i odnajdują swoje duchowe jestestwo i przeżywają wciąż od nowa patriotyczne misterium wspólnoty. Słusznie autorka ustawiła te pieśni razem, idąc za spontanicznym rytmem naszych uczuć zbiorowych.

Oczywiście dałoby się sporządzić antologię, której układ mógłby bardziej zagrać na naszych uczuciach patriotycznych. Należało wówczas zestrzelić poezję wielką „w jedno ognisko”, pokazać jej „siłę fatalną”, gromadząc po „trzech pieśniach” dalsze, w wielkim stylu napisane utwory patriotyczne, lub do tego celu w jakiś inny sposób hierarchizując je w antologii. Tekstów jest w niej bowiem dużo (ponad 120), działów również. Można więc przypuścić, że podczas lektury rozmywają się w pamięci czytających cechy indywidualne poetów i utworów, a wysuwają się na plan pierwszy tematy, idee, wątki. Nie tylko dobór tekstów, ale i ich układ w antologii powinien być taki, aby poezja patriotyczna nami wstrząsnęła i w nas pozostała; w nas, nie tylko w książce. Prawie wszyscy chorujemy na Polskę. Temu słowu chcielibyśmy głęboko zajrzeć, jak mówi Kordian, w duszę. Zajrzeć poprzez poezję, która jest jej „mimowolnym wykrzykiem”. Antologia Marii Janion zrezygnowała jednak i z emocjonalnego gwałtu patriotycznego na czytelniku, i z estetycznego smakowania arcydzieł. Jest wielogłosowa i demokratyczna, daje szansę także tym, którzy jękali swą pieśń patriotyczną, a rękę mieli sposobniejszą do szabli niż pióra. Ta naiwna nieporadność ma też swój wdzięk i prawdziwość. Antologii zaś przydaje lojalności wobec różnych, nie tylko wielkich, obrońców „reduty”.

Jeśli czasem mamy wątpliwość, czy wszystkie wiersze antologii są poezją, to komentarze autorki, jakimi opatruje każdy utwór, są na pewno poezją komentarza. Czytelnik znajduje tu nie tylko obfitą faktografię, ale także wiele sądów o charakterze interpretacyjnym, uwagi o historii, kulturze i polskiej mentalności. Najbardziej fascynują w tych komentarzach zwięzłe ujęte, zgrabnie napisane dzieje recepcji poszczególnych utworów poezji niepodległościowej, historia ich przekształcania się i utrwalania w świadomości zbiorowej. Rozrzutny to komentarz — mądry, gruntowny, uczony, a zarazem pełen zrozumienia dla smaku ciekawostek i czytelniczych do nich upodobań.

I cała ta książka jest taka — solidna, skupiona, świadoma osobliwości tematu, który tak łatwo osuwa się w publicystyczny banał lub uczuciowo trzewiami targa. Dystans zintelektualizowanej interpretacji, widoczny w eseju wstępnym, jest najpewniej autorskim zabezpieczeniem przed nadmierną identyfikacją z rzeczywistością tekstów poezji patriotycznej krwią i sercem pisanej.